Nr 122. Kraków, Sobota 31 Maja 1902. Rok XXI.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	8 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.* Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów nielrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową. Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową**: administracya „Nowej Reformy“ Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S Sokołowski. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Oświadczenie Koła polskiego w Sejmie pruskim.

Kraków, 30 maja.

Wczoraj dopiero przyniosły nam pisma poznańskie dosłowną treść oświadczenia, jakie na posiedzeniu Sejmu pruskiego w dniu 28 b. m. odczytał prezes Koła polskiego w tym Sejmie, sędziwy dr Henryk Szuman, przeciwko nowemu projektowi antipolskiemu.

Oświadczenie to krótkie — lecz bardzo wymowne. Streszcza oto wszelkie cierpienia, całą niedolę braci naszych w zaborze pruskim pod obuchem bezlitośnego pruskiego systemu antipolskiego, jest aktem oskarżenia, który przejdzie do historyi i po wielu wiekach jeszcze świadczyć będzie, jak w sercu Europy w XX wieku ery chrześcijańskiej deptano prawo i sprawiedliwość.

Na wstępie ważnego dokumentu tego wskazuje Koło polskie na to, że nowy projekt, żądający dalszych 250 milionów na wykupno ziemi polskiej, sprzeciwia się zarówno pruskiej, jak i niemieckiej konstytucyi, zapewniającej zupełne równouprawnienie wszystkim obywatelom państwa, a także pewnym przepisom ustawy introdukcyjnej niemieckiego kodeksu karnego, poczem ocenia go pod względem prawnym i etycznym, jak następuje:

„Umotywowanie projektu pozbawionem jest wszelkiej rzeczowej podstawy, ponieważ w danych stosunkach o jakiemś agresywnem lub prowokacyjnem, ba nawet o wrogiem dla państwa zwalczaniu i rugowaniu niemczyzny wogóle nie może być mowy. Natomiast jest faktem, że od lat dziesiątek prowadzi się systematycznie i to z pomocą wszystkich państwowych środków siły nieubłaganą walkę przeciw ludności, której całą winą jest, że jest polską i chce polską pozostać.

„Projekt obraża podstawowe prawo państwowe i ogólne przyrodzone prawo, ponieważ on równouprawnionych obywateli państwa pruskiego różną mierzy miarą podług tego, jakiego są języka i pochodzenia, jednym przyznając materyalne i prawne korzyści, drugim dotkliwe wyrządzając szkody. Wykracza przeciw brzmieniu i duchowi konstytucyi, przyznającej wszystkim obywatelom, bez różnicy narodowości i religii, równe prawo, także co do nabywania własności ziemskiej, bo wyklucza jedną kategoryę tych obywateli, Polaków, z tego prawa.

„Projekt obraża zasady moralności, bo przeznaczony jest na wyzyskiwanie ekonomicznej biedy jednostek, bo hodnje i powiększa namiętne objawy narodowego przeciwieństwa i musi w ludności polskiej wywoływać owo słuszne rozgoryczenie, z którego nieuniknionych, choć tylko sporadycznych symptomów wysnuwa się w nieusprawiedliwiony sposób powody do kucia nowej broni przeciw uciemiężonym.

„Tak tedy jest projekt najostrzejszą negacyą wszystkiego, co u narodów kulturnych uchodzi za prawo i sprawiedliwość. Ma on stworzyć położenie, które w każdem innem państwie kulturnem uchodziłoby za potworne i bezprzykładne, a mianowicie, że część podatkującej ludności zmusza się, żeby się przyczyniała do swego własnego materyalnego i narodowego zniszczenia. Toruje on drogę hasłu: „siła przed prawem“ w walce przeciw materyalnej i narodowej egzystencyi kilkomilionowej spokojnej ludności, której własna jej wiekowa kultura i narodowa świadomość już same poręczają nienaruszone prawo bytu.

„Jako reprezentanci tej ludności, zakładamy przeciw przedłożonemu projektowi jak najuroczystszy protest i czynimy to z naciskiem, ile że wątpić musimy, czy jesteśmy obywatelami rzeczywiście kulturnego państwa, czy też mamy się stać ofiarami coraz bezwzględniejszej walki rasowej“.

Po odczytaniu oświadczenia tego całe Koło polskie opuściło salę, pozostawiając dalsze omówienie projektu stronnictwom niemieckim.

Przyznać trzeba, że jak na obecny skład Koła polskiego w Sejmie pruskim, deklaracya ta jest bardzo energiczną i dość jasno wypowiada to, co stanowi istotę i zasadę walki rządu pruskiego z żywiołem polskim.

Inna rzecz, czy ograniczenie odporu wobec nowego tego bezprawia do krótkiej deklaracyi, było taktyką dobrą i odpowiadającą sytuacyi?

Koło, jak zapewnia korespondent „Dziennika Poznańskiego“, zdecydowało się na krok taki dopiero po gruntownych i ożywionych rozprawach na dwóch posiedzeniach. Odzywały się na tych posiedzeniach podobno poważne głosy przeciwko takiemu usunięciu się od rozpraw, a żądające zwalczania projektu i spodziewanych wywodów od stołu rządowego wszelkiemi argumentami i w sposób ostry. Znaczna atoli większość Koła, idąc za tradycyą roku 1886 i 1898, innego była zdania. Z łona jej zwrócono na to uwagę, że niedawno posłowie Brodnicki, Schroeder, dr Mizerski i ks. Neubauer bardzo dosadnie potępili całą kolonizacyjną politykę rządu, że przeto tak z tych głosów, jak i z corocznych obrad nad sprawozdaniem komisyi kolonizacyjnej stanowisko Koła wobec tej polityki dostatecznie jest znane.

W chwili, gdy uchwalano tę deklaracyę, nie wiedziano atoli jeszcze, że na posiedzeniu Sejmu kanclerz hr. Bülow nie ograniczy się tylko na jej umotywowaniu, lecz że zapowie jeszcze inne środki antypolskie w najbliższej już przyszłości. Wobec tego, naszem zdaniem, należało jeszcze w ostatniej chwili odstąpić od uchwalonej taktyki i poddać także tę zapowiedź kanclerza dosadnej krytyce.

Gdyby to jeszcze deklaracya Koła sprawiła była pożądane wrażenie! Niestety, i tego nie osiągnęła. Sędziwemu prezesowi Koła głos nie dopisał, wskutek czego treści deklaracyi nie słyszano nawet na najbliższych ławach. Stąd też następni mowcy prawie wcale na nią nie zwracali uwagi, a i w sprawozdaniach prasy niemieckiej wspomniano o niej ledwie kilku słowy.

Tego rodzaju oświadczenia, z natury rzeczy krótkie, zwięzłe, wówczas tylko wywierają wpływ należyty, gdy składają je wielkie stronnictwa, zdolne już prostą liczbą swych głosów zaważyć na szali. Koło polskie siły takiej nie posiada, więc jak każda mniejsza grupa parlamentarna, oddziaływać może na opinię ogółu jedynie potęgą przytaczanych faktów, logiką i wartością moralną swych argumentów i wymową swych członków. Tej broni krótka deklaracya zastąpić nie zdoła.

Życzyć tedy wypada, ażeby Koło przy drugiem czytaniu projektu wystąpiło ze swej rezerwy, tem bardziej, że się co do drugiego czytania żadną nie związało uchwałą, i by wówczas obfitością materyału dowodowego uzupełniło tę lapidarną deklaracyę wtorkową.

Swoją drogą jest w niej coś, co mimowoli podnosi serca, dodaje otuchy. Jest w niej spokój, jest i powaga, które dowodzą, że społeczeństwo polskie w zaborze pruskim nie wątpi o przyszłości, lecz wierzy w swe siły i w ostateczne zwycięstwo. To objaw bardzo pomyślny.

Tem bardziej atoli należałoby tej wierze we własne siły dać wyraz na zewnątrz przez obszerny udział w dyskusyi i wykazanie bezpodstawności i obłudy wywodów rządu i jego adherentów, chociażby tylko ze względu na resztę Polski i na... Europę.

Rokowania.

Wiedeń, 29 maja.

(—r.) Nic jak rokowania: na prawo, lewo i w środku — z Węgrami z jednej, z Czechami z drugiej a Niemcami z trzeciej strony. Rokowania te zajęły cały tydzień, były bardzo mozolnie prowadzone, jednak najmniejszego nie wydały rezultatu; ani z Węgrami, ani z Czechami, chyba, że przyszło do połfnego porozumienia tylko z Niemcami, z którymi prezydent zawsze jest na najlepszej stopie. Nietrudno z powyższego wysnuć wniosek, że położenie jest bardzo naprężone. Wewnątrz z powodu grożącej obstrukcyi czeskiej, na zewnątrz z przyczyny nie dochodzącej do skutku ugody z Węgrami.

W strapieniu pocieszają się półurzędowe dzienniki tem, że rokowania z Węgrami będą „przecież prowadzone dalej“. Koerber bowiem ma się w tym celu udać znown do Budapesztu 6 czerwca. Cóż jednak z tego, jeśli Węgrzy ani na włos ustąpić nie chcą. W tych warunkach wyglądają podróże Koerbera do Budapesztu na udawanie się do Canossy.

Ci, którzy nie tracą nadziei w pomyślny skutek rokowań pomiędzy obydwoma rządami zaczynają się też oswajać z myślą, że Węgrom należy zrobić ustępstwa, co znaczy, iż rząd anstryacki prawdopodobnie skapituluje przed Węgrami. Nie da się zaprzeczyć, że Koerber dotychczas zajmował wobec Węgier odpowiednie stanowisko, że nawet z godnością stał na straży interesów austryackich, wprawdzie więcej przemysłowych, aniżeli rolniczych, obecnie jednak — jak się zdaje — zaczyna ulegać wpływom wyższym, które za każdą cenę prą do przeprowadzenia ugody i w tym celu wywierają nań wpływ, sprowadzający z dotychczasowej drogi.

W kołach delegacyjnych opowiadają, że cesarz wyrazić się miał do jednego z delegatów, jakoby go głowa nie bolała o to, że obydwaj prezydenci gabinetu pogodzą się pomiędzy sobą.

— To moja rzecz — miał powiedzieć monarcha — trudności będą tylko z przeprowadzeniem ugody w parlamencie.

Z tem jednak musi się Koerber liczyć. Cóż bowiem będzie z tego, jeśli on zgodzi się z Szellem, względnie ustąpi mu we wszystkiem, jeśli układ ten padnie w parlamencie austryackim?

Punkt ciężkości sprawy nie spoczywa zatem w niczem innem, jak w samej treści mającego się zawrzeć układu, w jego jakości.

Z Czechami także sprawa wcale nie łatwa, zwłaszcza, że załatwienie ugody węgierskiej nagli. Bądź co bądź stanie ona w jesieni na porządku dziennym Rady państwa, więc do tego czasu musi rząd mieć większość pozyskaną dla siebie. Bez Czechów zaś niema ugody węgierskiej, a Czechów rząd nie ugłaska inaczej, jak przynajmniej za cenę czeskiego języka urzędowego w wewnętrznej służbie. Temu stoją znown na przeszkodzie Niemcy, którzy obecnie są w usposobieniu agresywnem. Oniby raczej brali, aniżeli cokolwiek dawali komukolwiek. Bez ich zaś placet, niema także porozumienia z Czechami. Jakżeż więc wszystko to posklejać? Na razie sam Koerber nie może dać odpowiedzi.

Zdaje się, że program posiedzeń Izby poselskiej ulegnie zmianie. Czesi żądają bowiem, żeby sesya Rady państwa skończyła się jaknajprędzej, by Sejmy mogły przynajmniej nieco dłużej obradować, inaczej nie będą one w stanie załatwić nawet najpilniejszych i najnieodzowniejszych spraw krajowych. Zatem prawdopodobnem jest, że rozpoczynające się jutro posiedzenia Izby poselskiej trwać będą bez przerwy aż do 4 czerwca włącznie, poczem nastąpi zamknięcie Rady państwa. Tym sposobem mogłyby Sejmy krajowe być zwołane już 9 czerwca. Zyskałoby się przynajmniej 8 dni czasu, co bynajmniej nie jest rzeczą małej wagi.

Rządowi nie chodzi obecnie o nic, tylko o przeprowadzenie nowego podatku od biletów kolejowych, co oznacza podwyższenie budżetu w rubryce dochodów o jakich 36—40 milionów koron, mniej więcej tyle, co trzeba w roku bieżącym na sprawienie nowych armat. Parlamentowi zaś chodzi znowu o zniesienie terminowego handlu zbożem. Wszystko inne, stojące na porządku dziennym dodatkowej kadencyi parlamentu, nie jest ani nagłe, ani też nie leży komukolwiek na sercu tak, że bardzo dobrze może być załatwione w sesyi jesiennej. Rzecz stoi chwilowo tak: za podatek nowy gotów rząd znieść terminowy handel zbożem. Będzie targ dobity, więc parlament będzie obradował do 5 czerwca nad temi dwoma przedmiotami; jeśli zaś nie, to 31 maja nastąpi koniec sesyi.

Delegacye. Kwota. Nowe działa.

Budapeszt, 29 maja.

W delegacyi austryackiej po przyjęciu budżetu ministerstwa spraw zagranicznych del. Vukovicz referował o kredycie okupacyjnym. Po przemówieniu del. Silvestra dyskusyę zamknięto.

Zabrał głos wspólny minister skarbu Kallay, który dał obraz rozwoju stosunków Bośni.

Gdy miano przystąpić do głosowania, del. Silvester zażądał obliczenia ilości obecnych delegatów, przyczem okazał się brak kompletu. Prezydent zamknął posiedzenie. Następne posiedzenie rozpisane zostało na czwartek dnia 5 czerwca godzinę 4 po południu.

Węgierska deputacya kwotowa odbyła wczoraj posiedzenie, na którem na wniosek referenta Falka przyjęto propozycyę deputacyi austryackiej. Ustanawia ona czas trwania obecnego stosunku do końca r. 1909, a nie — jak proponowano przedtem — do r. 1911.

Wczoraj o godzinie 7 rano udali się członkowie delegacyi austryackiej i węgierskiej wraz z reprezentantami ministerstwa wojny pociągiem specyalnym do Örkeny, gdzie się odbyły próby z nowemi działami górskiemi i nowemi haubicami polnemi. Nróby wypaść miały bardzo dobrze. Generał Kropaczek wygłosił wykład, w którym wyjaśnił system dział.

Zjazd dziennikarzy słowiańskich.

Korespondencya „N. Reformy“.

Tryest, 22 maja.

Dziennikarka chorwacka. — Wycieczki. — Turyatyka u Słowieńców. — Vintgar i Bled. — Postojna. — Słowieńcy w Tryeście, ich siła i przyszłość.

(*ak.*) Wśród zgromadzonych na zjeździe dziennikarzy, wyróżniała się jedna postać. Była to jedyna, obecna na zjeździe, dziennikarka, panna Marya Juricz z Zagrzebia, w literaturze chorwackiej znana z udatnych swych nowel, podpisywanych pseudonimem „Zagorka“. Jednę z nowel Zagorki przetłómaczył nawet na polskie prof. Zawiliński; drukowała ją „Nowa Reforma“ w kilku feletonach. Panna Juricz bardzo gorliwy brała udział w obradach zjazdu, a sprawozdawczynią okazała się znakomitą. Zagrzebski „Obzor“, którego przedstawicielką była p. J., pobił wszystkie pisma słowiańskie, ogłosił bowiem najdłuższe, bo 15-szpaltowe, a więc wyczerpujące sprawozdanie ze zjazdu. Z dumą opowiadała p. Juricz, że w „Obzorze“ prowadzi dział polityki wewnętrznej, jako jedyna w redakcyi umiejąca po węgiersku. W okresie wyborczym do Sejmu chorwackiego bardzo była czynną i agitowała za kandydatem radykalnym. Przegrała jednak kampanię, bo wybranym został kandydat rządowy, którego najgoręcej popierał i za nim agitował... ojciec panny Juricz. Dziennikarka chorwacka jest jednak dobrej myśli i spodziewa się, że w przyszłości do Sejmu chorwackiego wejdzie większość kandydatów nieprzejednanych w stosunku do uciskających Węgrów.

Jednę z niezaprzeczonych korzyści naszych zjazdów stanowi to, że poznajemy stosunki, wśród których żyją nasi pobratymcy, że przynajmniej pobieżnie zwiedzamy ich kraj. Zjazd na ziemi Słowieńców dał nam możność poznania prześlicznej ich Krainy, która zwłaszcza w górnej części (Gorejnsko) darzy prawdziwym czarem przyrody. Wspaniała panorama gór, już z okien wagonu więzi uwagę podróżnika, zachęca do zwiedzenia i bliższego poznania całej pięknej okolicy. Gospodarze nasi słowieńscy mogli nam pokazać tylko rzeczy najbardziej widzenia godne, a i te tylko, które leżą w pobliżu Lublany, liczyli się bowiem z krótkością czasu, jaki do rozporządzenia mieli uczestnicy zjazdu. W przeciwnym bowiem razie oprowadzaliby nas chyba bez końca po wspaniałych górach i dolinach, po prześlicznych uzdrowiskach, jakich Kraina liczy wyjątkowo bardzo wiele. Słowieńcy kochają swe góry, pną się na ich szczyty, są wybornymi turystami. Mają też w Lublanie towarzystwo turystyczne pod nazwą „Planinsko družstvo“, które liczy kilka tysięcy członków. Porównajmy nasze taternictwo z turystyką u Słowieńców, a będziemy widzieli, jak mało u nas pod tym względem się robi, jak nasze zakopańskie stosunki wiele pozostawiają do życzenia; nawet klubu turystycznego nie mamy.

Z piękności Krainy widzieliśmy „Szum Vintgar“ (szum znaczy po słowieńsku wodospad), jezioro i uzdrowisko Bled i groty w Postojnie. Wyjechawszy z Lublany koleją, stanęliśmy na stacyi Zagornik, skąd piechotą u stóp gór przeszliśmy nad rzekę Radolnę, poboczną Sawy. Wśród dwóch skał, które stanowią jej brzegi, płynie ona z szumem, tworząc w jednem miejscu kilka wspaniałych wodospadów. Na przestrzeni kilku kilometrów zbudowane są w dalszym biegu Radolny krużganki, idące raz z jednej strony rzeki, to za pomocą mostów przerzucające się na brzeg drugi. Przez krużganki te odbyliśmy marsz i wkrótce znaleźliśmy się we wsi Bled, gdzie żupan Peternel powitał nas serdeczną przemową. Podziwialiśmy tu oryginalny strój narodowy żupana i delegacyi gminy Bledu. Kurtka, kamizelka zdobna w srebrne guziki, sztylpy obcisłe, miękki kapelusz filcowy, a w ręku czerwony parasol — oto strój wieśniaka słowieńskiego. — Po powitaniach przeszliśmy przez wieś i znaleźliśmy się nad wspaniałem jeziorem. Słynne to jezioro posiada istotnie czarujące otoczenie całego łańcucha gór, śniegiem pokrytych, nad któremi dominuje olbrzymi „Triglaw“. Łódkami dostaliśmy się na maleńką wysepkę, na której stoi ładny kościół. Przed kościołem zgromadzeni, wysłuchaliśmy pięknego śpiewu chóralnego Słowieńców, poczem znów łódkami dotarliśmy do zakładu „Ludwiki“, gdzie żupan Bledu podejmował nas ucztą.

Na drugi dzień czekała nas możność poznania Postojny, do której wybraliśmy się z Lublany wczesnym rankiem. O godzinie 9 rano byliśmy już w tych podziemiach, w tych grotach, które co do wielkości nie mają sobie równych na całym świecie. Wprawdzie my, Polacy, początkowo dawaliśmy pierwszeństwo naszej Wieliczce, przy bliższem jednak rozpatrzeniu się, musieliśmy przyznać, że groty postojeńskie wspaniałością i rozmiarami stanowczo przewyższają nasze podziemia wielickie. Stalaktytowe groty mieszczą w sobie całe bogactwo dziwnych tworów przyrody, która okazała się tu prawdziwą mistrzynią-rzeźbiarką. Obeliski, komnaty, namioty, latarnie morskie, ołtarze — wszystko natura wyrzeźbiła w stalaktytach, nad podziw nieraz wierne tworom tym nadając podobieństwo do rzeczywistych tego rodzaju przedmiotów. W jednem ustroniu grot płynie z szumem rzeka, gubiąc się

Dwór w Haliniszkach

przez

Emmę Jeleńską.

122 (Ciąg dalszy).

Zerwała się z klęczek. Usiadła na ławce i rozpoczęła pacierz. Jednak usta tylko modliły się, a myśli latały rozbite, jak jesienne liście, które wiatr unosi. Ona chciała być wolną. Nie, kochać nie chce, nie chce. Wie już co to miłość, jaki ona niesmak zostawia.

Ale potwór czy geniusz co wyszedł z głębin jej duszy, w ciemnościach idzie teraz ku niej. Coraz bliżej, bliżej podchodzi, owija ją swem mglistem ciałem, bierze ją w ramiona, owiewa tchnieniem słodkiem a drażniącem... Ona się broni jeszcze — jakaś dziewicza hardość w niej powstaje i woła: nie chcę, nie chcę kochać! nie chcą tych kajdan, tych więzów, tej służby! nie chcę być czyjąś..., chcę pozostać nietkniętą, wolną!... Ale potwór czy geniusz unosi ją, pochłania. Ona czuje, że ginie, ostatnim wysiłkiem podnosi wzrok na niego — zmierza się z nim oko w oko. A oczy jego, są oczami Jerzego.

— Boże! zmiłnj się! westchnęła Zosia. I z rękami załamanemi szepnęła: Kocham. Poddała się. Bez czucia pozostała na ławce nieruchoma, skamieniała.

I z szarych cieniów co ją okrążały, z mrocznych kątów kościółka, z powietrza pachnącego kadzidłem i wilgocią, ze ścian przesiąkłych westchnieniami i płaczem, z promienia lampki mrugającej przed ołtarzem, szła do niej słodycz nieziemska, rozkosz i upojenie.

A z głębi ołtarza, ze świętego tabernaculum, gdzie przebywał On, Pan serc, szedł do niej głos mówiący:

— Oddaj się, idź za nim! I kochaj... kochaj... kochaj... kochaj...!

III.

Karnawał się skończył. Pani Józefowa Halicka sama odwiozła Zosię do Haliniszek, zabawiła tam dni kilka i powróciła na Polesie, pełna dobrych nadziei, bo Lunia ładna i sprytna panienka, podobała się ogólnie, a w szczególności zdobyła sobie serce wcale przyzwoitego epuzera, który prosił o pozwolenie przyjechania do Olanowicz. Pozwolenie to uzyskał łatwo, i teraz obie panie spieszyły do domu, aby się na jego przyjęcie godnie przygotować.

Zosia z radością znalazła się w domu. Dość już miała Wilna i miejskiego życia i towarzyskich rozrywek. Zdawało się jej, że teraz tylko w domowej ciszy znajdzie uspokojenie. A uspokojenia tego pragnęła koniecznie, bo czuła się dziwnie udręczoną, czuła głuchy ból, który ani na chwilę jej nie odstępował, jakiś cierń wbity w serce, który kłuł bezustannie. W Haliniszkach, przy zajęciu wśród swoich, wszystko to przejdzie i rozwieje się na cztery wiatry, i nawet ta miłość dla Jerzego, co ją tak ogarnęła i to nawet przeminie zapewne. Bo gdy ochłonęła, po tem pierwszem spojrzeniu rzuconem w głąb duszy, Zosia zaczęła bronić się przeciwko tej nowej sile, której na razie uległa.

— Nie chcę kochać — powtarzała sobie i postanowiła w ciągłem zajęciu i w systematycznej pracy znaleźć ratunek przeciw tej ogarniającej ją miłości.

— Niech mi babunia wyznaczy jakie zajęcie, prosiła za powrotem do domu. I wzięła się gorliwie do wyznaczonej sobie pracy.

Ale spokój nie wracał. Jeszcze dnie schodziły jako tako. Ale noce były najgorsze i straszne i zarazem pełne uroku i słodyczy. Gdy ciemność zrobiła się dokoła, świat realny gdzieś znikał, a zaczynało się panowanie fantazyi, wtedy malała przestrzeń, dzieląca ich, i byli oni razem, bliziutko złączeni uściskiem. Ona kładła głowę jego na swem sercu i mówiła mu słowa miłości i pociechy i czuła go tuż, tuż przy sobie.

Czasem zmęczona ruchem całodziennym, zasypiała mocno. Ale wnet budziły ją głosy jakieś, na nią wołające — zrywała się, a dokoła panowała cisza i ciemność. Więc zasypiała znowu, i znowu jakieś postacie pochylały się nad nią — i coś jej szeptały do ucha; to widziała we śnie ciemne oczy Jerzego, to słuchała jego słów, i była z nim razem. A zawsze on był smutny, blady, chmurny. Więc starała się objąć go ramionami i ułagodzić jego ból, a czasem czuła na sobie jego ramiona, odrywała się od ziemi i leciała z nim gdzieś razem... Ogarniała ją wtedy taka słodycz, powstawały z głębi jej istoty takie prądy niewypowiedzianej rozkoszy, o jakich na jawie nie miała pojęcia. Czuła, że był to tylko sen, lękała się przebudzenia — i powrotu do zimnej, nudnej rzeczywistości.

Po takich nocach wstawała zmęczona, złamana, że świadomością tej ogromnej odległości, co ją dzieliła od Jerzego, zawstydzona sennemi widziadłami, zniechęcona i smutna.

Ania to widziała i domyślała się jakiejś miłosnej przyczyny. Ale pytać nie śmiała. Wiedziała, że na taką chorobę w słowach niema lekarstwa. Czasem tylko, o szarej godzinie, siadały obok siebie i obejmowały się ramionami, a wtedy, pomimo, że żadna nie przerywała milczenia, było obu dobrze i czuły się bliskie siebie i zjednoczone.

Bo i Ania miała swój ciężki smutek do znoszenia. O tym nieszczęsnym Waciu coraz gorsze dochodziły wiadomości. Przez czas jakiś zdawało się, że się nieco uspokoił; pod kierunkiem Julka zajął się leśnemi fabrykami w Olanowicach i łudzono się, że rozpocznie życie porządne.

Ale oto nagle zerwał się stamtąd, zostawiwszy mnóstwo weksli i długów, zarwawszy pieniędzy, skąd się dało, i tyle o nim wiedziano, że to tu, to tam ukazywał się w najgorszych towarzystwach, po knajpach i teatrzykach i wyprawiał skandale i awantury. Widział go Huniewicz najprzód w Warszawie, a niedawno spotkał go ktoś w Mińsku w bardzo podejrzanej kompanii. Powiadano, że pił okropnie.

Dochodziły te wieści do Haliniszek i pan Adam otwarcie je rozgłaszał i nie widział bladości, która pokrywała twarz Ani, gdy musiała słuchać.

— Niechże stryjcio przy Ani nie mówi ciągle o tym nieszczęsnym Waciu — rzekła wreszcie poufnie Zosia do pana Adama. — Jej przykro słuchać.

— Przykro! A komuż to przyjemnie?

— No, tak, ale jej gorzej...

— Czemuż to Ani gorzej?...

— Ach, Boże! Czyż stryjcio nie wie?

— No, co? Czyżby Ania?...

— A tak, dawniej. Teraz już nie, ale zawsze...

Zrozumieli się.

I pan Adam więcej już przy Ani nie wspominał o Waciu. Ale skądinąd przychodziły wiadomości. Teraz był w Wilnie, pił, hulał, rozbijał się, a znajdywał jeszcze takich, którzy nie wahali się dostarczać mu pieniędzy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

gdzieś nagle we wnętrzu ziemi. Groty Postojny (oświetlone elektrycznością) sprawiają tak wielkie wrażenie i tak bardzo warto je zwiedzić, że prawdziwa wdzięczność należy się komitetowi lublańskiemu, który wycieczkę tę zaprojektował.

„Trst" (słowieńska nazwa Tryestu) był kresem naszego zjazdu i naszych wycieczek. Ciekawiśmy byli bardzo, jak wygląda teraz to miasto, które zaczyna być naprawdę słowiańskiem, ten Tryest, który znaliśmy dotąd tylko jako czysto włoski. Gdyśmy tutaj dojeżdżali zostawaliśmy pod wpływem pewnego napięcia nerwowego. Oczekiwaliśmy bowiem demonstracyj ze strony Włochów, które wobec ludności słowieńskiej są tu na porządku dziennym. Na stacyi „Sessana", niedaleko Tryestu, mieliśmy też przedsmak tego przyjęcia, jakie ze strony Włochów w Tryeście nas spotkać mogło. W Sessanie witał nas cały zastęp Słowieńców; przedstawiciel ich wygłosił gorącą przemowę, na którą odpowiadać począł jeden z uczestników zjazdu. W tej chwili naczelnik stacyi, Włoch, porozumiał się „na migi" (bo żadnego sygnału nie słyszeliśmy) z maszynistą i nasz pociąg niespodziewanie ruszył. Skoczyliśmy bezzwłocznie i z trudem dostaliśmy się do wagonów. W Tryeście jednak żadnego zajścia przy powitaniu nie było. Włosi ze spokojem przypatrywali się, jak publiczność słowieńska z wielkim zapałem nas witała.

Stosunki w Tryeście dla Słowieńców są bardzo smutne. Mimo, że na 170.000 mieszkańców, Słowieńców jest 60.000, nie ma w Tryeście ani jednej szkoły słowieńskiej; w sądach urzędują tylko w języku włoskim; napisy ulic włoskie, wszystko po włosku. Choć istnieje tu kilka pism słowieńskich („Edinost", „La pensée slave", „Slovenka" i inne), nigdzie, w żadnej kawiarni, w żadnej trafice tych pism nie dostaniesz. „Czytelnia" Słowieńców mieści się gdzieś na uboczu, w jakiejś nieznacznej kamienicy, w małej uliczce. Ale z tej skromnej, ciasnej czytelni, od niejakiego czasu zaczynają wychodzić hasła, budzące Słowieńców tryesteńskich do ruchu, do akcyi. Poczynają się zbierać, radzić, agitować. Już przy ostatnich (w r. 1900) wyborach do Rady państwa z tutejszej V kuryi, kandydat Słowieńców otrzymał 9000 głosów (w r. 1897 tylko 2000), co poczytano za wielkie zwycięstwo, mimo, że przeszedł kandydat włoski, którego popierał rząd, który tu ogółem staje zawsze po stronie Włochów. Stąd, z tej czytelni, wyszło wezwanie do zbierania składek na wybudowanie „Narodniego Domu". Składki popłynęły obficie i za dwa lata „Narodni Dom" zostanie otwarty.

W Czytelni słowieńskiej odbyła się uczta na cześć dziennikarzy. Mimo, że u stołu biesiadnego z nami, zasiadł w mundurze urzędowym komisarz policyi, zebranie miało charakter niewymuszony i serdeczny. Prezes Czytelni ks. Mandicz i redaktor „La pensée Slave" Jakicz wzywali do popierania Słowieńców w walce z Włochami, a poseł Danielak w odpowiedzi podniósł, że „Tryest, gdy przestanie być słowiańskim, przepadnie dla Austryi". Mowę swą dr Danielak zakończył życzeniem, aby „Tryest był Słowieńców głową, a Lublana sercem". Słowom tym przyklasnęliśmy z całego serca.

W sprawie Wawelu.

Grono konserwatorów Galicyi Zachodniej wystosowało do Sejmu galicyjskiego memoryał w sprawie zamierzonego wydawnictwa o zamku królewskim na Wawelu. — Memoryał ten brzmi jak następuje:

Wysoki Sejmie! Sprawa restauracyi zamku na Wawelu jest ważną nie tylko dla historycznych i kulturalnych względów, ale przemawiając do najidealniejszych uczuć społeczeństwa, ma wyjątkowe narodowe znaczenie.

Zwróci się ku niej wkrótce wzrok całego ogółu, wszyscy pragnąć będą, aby dzieło odpowiedziało tęsknym, długim oczekiwaniom, aby prastary gmach po wiekowem zaniedbaniu podniósł się z ruiny, aby odżył nową młodością, a nie zapomniał przeszłości.

W takiej chwili Grono Konserwatorów Galicyi Zachodniej poczytuje sobie za obowiązek zwrócić się do Wysokiego Sejmu, pod którego auspicyami rzecz nie od dzisiaj pozostaje. Już zaraz potem, kiedy słowa Monarchy wypowiedziane w Krakowie w dniu 4 września 1880 roku potężnem echem po kraju się odbiły, zarządził Marszałek kraju, ś. p. Zyblikiewicz, sporządzenie planów i zdjęć zamku, czego dokonał ś. p. architekt Pryliński. Kraj prowadzi następnie starania o opróżnienie Wawelu z wojska i kieruje akcyą w tym celu przedsięwziętą, która już ku końcowi się zbliża. Na porządku dziennym stanie sprawa samej restauracyi. Grono nie przesądza wcale decyzyi czynników, które o niej rozstrzygać będą. Cel, jaki sobie stawia, jest skromniejszy. Każdy czuje, że dzieło restauracyi winno być dokonane z całym pietyzmem dla dawnych naszych królów siedziby. Nie może się to stać bez dokładnego i doskonałego poznania pomnika. Zamiarem Grona jest to poznanie przygotować i zadanie architekta i komitetu odbudowy przez to ułatwić.

Temi pobudkami się kierując, uchwaliło Grono na posiedzeniach w dniach 26 stycznia, 6 i 25 lutego b. r. na wniosek kon. Leonarda Lepszego, co następuje:

„Wobec zbliżającej się chwili opróżnienia z wojska zamku na Wawelu i rozpoczęcia robót restauracyjnych, Grono c. k. Konserwatorów Galicyi Zachodniej postanawia poświęcić osobną publikacyę wyłącznie zamkowi królewskiemu na Wawelu i wydać ją w r. 1903. Publikacya obejmie dwie części:

I. a) Szkic historyczny zamku, zawierający dzieje budowli; b) Plany zamkowe dawny i obecny; c) Widoki zamku, bądź to z dawnych rycin, bądź też z miniatur i rysunków; d) Zdjęcia architektoniczne dokonane przez ś. p. Tomasza Prylińskiego; e) Widoki fotograficzne zdjęte z obecnych budowli zamkowych.

II. a) Inwentarze zamku zawarte w Lustracyach Wielkorządowych (drukowane i niedrukowane); b) Inne materyały archiwalne, dotyczące budowli zamkowych, dotychczas nieogłoszone; c) Literatura zamku na Wawelu.

Wydawnictwo wyczerpie, ile możności, cały materyał ilustracyjny i archiwalny.

Grono c. k. Konserwatorów wybiera redaktorami wydawnictwa, części pierwszej kons. dra Stanisława Tomkowicza, części drugiej kon. Adama Chmiela i komitet redakcyjny, do którego, prócz wymienionych, należą pp. Hendel, Krzyżanowski, Lepszy, Odrzywolski, Stryjeński".

Komitet redakcyjny opracował następnie na podstawie uchwały i w granicach budżetowych przez Grono przyjętych, następujący przybliżony kosztorys publikacyi:

Część I.	
1. Honoraryum 15 arkuszy à 100 K	1500 K
2. Druk 15 arkuszy à 120 K	1800 „
3. 40 ilustracyj w tekście (cynkotypie) à 20 K	800 „
4. 10 większych tablic à 70 K	700 „
5. 10 mniejszych tablic z reprodukcyami starych rycin w fotolitografii à 20 K	200 „
6. 100 fotografij à 10 K	1000 „
7. 40 zdjęć Prylińskiego (fotografie i reprodukcye) à 40 K	1600 „
8. Druk i papier przy odbiciu klisz	1000 „
9. Pomoc rysunkowa	1500 „
10. Dyety, koszta podróży	1000 „
11. Korekta	600 „
Część II.	
12. Honoraryum 40 arkuszy à 60 K	2400 „
13. Druk 40 arkuszy à 100 K	4000 „
14. Koszta przepisywania	1000 „
15. Korekta	600 „
16. Wydatki nieprzewidziane dla obu części	500 „
	20.000 K

wyraźnie dwadzieścia tysięcy koron.

Jest to suma poważna, jeżeli się jednak zwróci uwagę na ogólne koszta przedsięwzięcia, prawie znikająca. Korzyści z publikacyi takiej będą ogromne; z jednej strony ułatwi ona naukowe poznanie najcelniejszego narodowego pomnika i przygotuje grunt do wyczerpującej o nim monografii, napisanej przez historyków sztuki; z drugiej ma wprost praktyczne znaczenie dla architekta, prowadzącego odbudowę, dla komitetu restauracyi i dla konserwatora.

Wysoki Sejm będzie mógł przez swoje organa najlepiej czuwać nad całem dziełem restauracyi, jeżeli taką publikacyę mieć będzie w ręku.

Grono Konserwatorów Galicyi Zachodniej dało już poznać pierwszym tomem swojej Teki, jak dzieło inwentaryzacyi kraju przeprowadzać pragnie. — Obecnie pragnie poświęcić osobne dzieło jednemu, ale i pierwszemu pomnikowi na naszej ziemi.

Ażeby zamiar do skutku doprowadzić, zwraca się Grono do Wysokiego Sejmu i uprasza bądź to o łaskawe udzielenie mu subwencyi na cel określony, bądź też o objęcie wydawnictwa na koszt kraju i oddanie Wydziałowi krajowemu jego administracyi przy pozostawieniu Gronu strony redakcyjnej.

W pierwszym wypadku potrzebną byłaby subwencya w wysokości 16.000, którą można by rozdzielić na raty; kosztorys wynosi wprawdzie więcej, pozostałe 4000 spodziewa się jednak Grono pozyskać w drodze prenumeraty i rozprzedaży dzieła. W drugim wypadku okazałaby się potrzeba jakiejś zaliczki, do rąk Grona płatnej.

Grono w każdym razie oddaje swoją pracę na usługi kraju.

Przekonane, że Wysoki Sejm uzna potrzebę wspomnianej publikacyi, oczekuje Grono Konserwatorów Galicyi Zachodniej z ufnością jego postanowienia, aby co rychlej do pracy przystąpić.

Przewodniczący *dr Stanisław Tomkowicz*. Sekretarz *prof. dr Stanisław Krzyżanowski*.

Gwałty pruskie.

Odpowiedź cesarza Wilhelma na prośbę o ułaskawienie skazanych Wrześnian. Prośbę taką wniosła tylko kilku skazanych, między innemi Piasecka. Teraz nadeszła na ręce jej męża odpowiedź — nie z kancelaryi cesarskiej, lecz od pierwszego prokuratora gnieźnieńskiego i to odpowiedź tej treści:

„Podana przez pana w imieniu jego żony prośba o ułaskawienie z dnia 25 kwietnia r. 1902 została z rozkazu cesarza i króla przekazana panu ministrowi sprawiedliwości, a od niego po zbadaniu jej przekazaną mnie w równym celu i do dalszego rozporządzenia.

„Stan rzeczy (Sachverhalt) nie dał mi wcale powodu do poparcia wniosku pańskiego. Otrzymujesz pan zatem decyzyę odmowną. *Langer.*"

Równocześnie otrzymała Piasecka wezwanie, aby najpóźniej do 1 czerwca zgłosiła się do więzienia we Wronkach, gdzie zamkniętą zostanie na $2^1/_2$ roku.

Komentarze tu zbyteczne!

Jubileusz lekarza.

Znakomity lekarz i zacny człowiek obchodził we środę wieczorem 25-lecie swej pracy, jako członek krakowskiego Towarzystwa lekarskiego. Dwa razy był prezesem, przez 7 lat sekretarzem Towarzystwa, przez 27 lat należał do komitetu redakcyjnego, od 7 lat jest redaktorem „Przeglądu lekarskiego". Tym zasłużonym jubilatem jest znany w całem mieście naszem dr August Kwaśnicki.

Kochany przez wszystkich, w pierwszym rzędzie przez swoich kolegów zawodowych, zasłużył istotnie, aby jego zasługi obchodem publicznym uczczono. To też prawie wszyscy lekarze krakowscy zebrali się we środę wieczorem na posiedzeniu krakowskiego Towarzystwa lekarskiego, na którem prezes prof. Kostanecki odczytał wniosek, podpisany przez cały szereg członków, aby drowi Kwaśnickiemu, który już od lat 10 jest członkiem honorowym Towarzystwa, wyrazić uznanie za jego działalność i umieścić portret jubilata w sali gmachu Towarzystwa, który ma być wkrótce zbudowanym. Wniosek ten w wymownych słowach poparł rektor M. Jakubowski, który przez 25 lat naocznym był świadkiem pracy dra Kwaśnickiego. Powstanie w roku 1863, w którem brał czynny udział, przerwało studya lekarskie jubilata w uniwersytecie kijowskim i zmusiło go do kilkuletniej tułaczki po obczyźnie. Przybywszy przed dwudziestu kilku laty do Krakowa już jako dojrzały mężczyzna, dokończył szybko studyów, a uzyskawszy dyplom doktorski, poświęcił wszystkie swe siły niezmordowanej pracy w klinice, szpitalu św. Ludwika i na wielu polach publicznej działalności.

Wnioski przedstawione przez profesorów Kostaneckiego i Jakubowskiego przyjęto grzmiącemi oklaskami, poczem deputacya zebranych udała się do mieszkania dra Kwaśnickiego i przywiozła jubilata na zgromadzenie. Prezes prof. Kostanecki powitał dra Kwaśnickiego serdecznemi słowy, poczem przemówił delegat Towarzystwa lekarzy galicyjskich dr Szulisławski ze Lwowa. Dr Surzycki odczytał szereg depesz, które nadeszły ze wszystkich stron: od Towarzystw lekarskich w Warszawie, Petersburgu, Wilnie, Poznaniu, Lwowie, Łodzi, Częstochowie, Pradze; od redakcyj „Gazety lekarskiej", „Nowin lekarskich", „Czasopisma lekarskiego", „Przewodnika hygienicznego"; od prof. Baranowskiego, Duniна, Kadyego, Merunowicza, Kramsztyka, Hlawy, Chodunskyego i t. d.

Jubilat w serdecznych słowach podziękował za życzliwość i uznanie. Do końca życia pozostanie wiernym i oddanym dla Tow. lekarskiego.

Po posiedzeniu odbyła się w Grand-hotelu uczta, na której szereg toastów wygłosili: prof. Pieniążek, prof. Jordan, dr Surzycki, prof. Kostanecki i Czech dr Chlumsky.

Portret jubilata wykona p. Jacek Malczewski.

* * *

Redakcya „Nowin lekarskich" nadesłała jubilatowi następujący adres:

Czcigodny Panie, zacny Kolego!

Redakcya „Nowin lekarskich" w Poznaniu, pragnąc także ze swej strony uczcić Twoją 25-letnią pracę na polu społeczno-lekarskiem i naukowem, składa Ci w dniu jubileuszowym najserdeczniejsze życzenia.

Kolebką Twoją była „Ziemia wielka! hojowisko od wieków człowiecze; ściśnij garść — to krwią zapachnie i łzami pociecze". Gdyś w czasie studyów w Kijowie wyjechać musiał za granicę i gorzki chleb tułaczy na obcej jadłeś ziemi, nie zwątpiłeś mimo rozwianych nadziei o sobie i o swoich, boś wierzył, że „choć żywot nasz twardy, bo żywot pokuty", to jednak prędzej czy później „sprawiedliwość nas nie ominie", „dnia trzeciego się rozwidni i na wieki będzie rano". Tęskniłeś za krajem. Marzyłeś nieustannie o tem, aby powrócić choć „cudem na Ojczyzny łono".

A gdyś wrócił do kraju, jakieś wybrał sobie miejsce przyszłego Twego pobytu? Wybrałeś Sichem naszego narodu — wybrałeś Kraków. Przeszczepiony w płonkę lechicką, jak mówi Twój brat Ukrainiec Bohdan Zaleski, owocujesz teraz w pełni i ku pospólnemu dobru naszego narodu. Wierny ideałom i zobowiązaniom młodości, pracujesz niezmordowanie dla swoich jako obywatel, jako lekarz sumienny i znakomity kierownik „Przeglądu lekarskiego".

Bądź, czcigodny Kolego i nadal naszym dzielnym przewodnikiem w piśmiennictwie lekarskiem!

Przez całe życie Twoje nie oglądałeś się na nikogo, byłeś sobą samym, zawsze przejrzystym i zawsze czystym. Dusza Twoja płonęła ciągle ku temu, co prawe, co swoje i szlachetne. Twoja iście przysłowiowa prostota i skromność, Twoja szczerość i łagodność na jednolite stopiły się złoto i zyskały dla Ciebie miłość u swoich, szacunek u obcych.

Niechaj Twoja mrówcza praca zawodowa, Twoja obowiązkowość i rzewna miłość kraju przyświecają nam lekarzom w długie jeszcze lata.

Matce Ukrainie cześć i hołd za Ciebie!

Heliodor Święcicki.

* * *

Dr August Kwaśnicki urodził się d. 17 sierpnia 1839 r. na Ukrainie, we wsi Toporach, w powiecie skwirskim. Do gimnazyum uczęszczał (1850—1857) w Żytomierzu; w r. 1857 zapisał się na wydział lekarski uniwersytetu kijowskiego; w r. 1862 nie dokończywszy rozpoczętych egzaminów, wyjechał za granicę. W r. 1864 złożywszy egzamin w szkole lekarskiej stambulskiej, został lekarzem pułku dragonów ottomańskich gwardyi sułtańskiej. W r. 1870 uwolniony ze służby wojskowej w stopniu rotmistrza, objął obowiązki lekarza m. Adryanopola i wilajetu Adrianopolskiego; podczas czteroletniego tam pobytu pełnił służbę lekarską w szpitalu francuskim, tudzież przy budującej się wówczas drodze żelaznej. W r. 1874 przez Grecyą i Włochy przybył do Krakowa, a stosując się do przepisów obowiązujących w Austryi, uczęszczał dwa lata na wydział lekarski i w r. 1876 osiągnął stopień doktora wszech nauk lekarskich. Po kilkumiesięcznym pobycie w Paryżu, gdzie przeważnie oddawał się pediatryi, w r. 1877 zaczął pełnić służbę lekarską w szpitalu św. Ludwika dla dzieci w Krakowie.

Kronika.

Kraków, 30 maja.

Dodatek powieściowy. Do dzisiejszego numeru dołączamy arkusz 8 dodatku powieściowego pod tyt. „Ucieczka z Syberyi Rufina Piotrowskiego".

Procesya. Przy przepięknej pogodzie i dniu słonecznym, ciepłym i jasnym, odbyła się wczoraj przed południem uroczysta procesya katedralna, która rozpoczęła oktawę Bożego Ciała. W procesyi, którą celebrował, w zastępstwie kardynała Puzyny, bawiącego obecnie w Rzymie, ks. biskup Anatol Nowak, wzięły udział bractwa wszystkich kościołów krakowskich, tak, że gdy początek procesyi był już w Rynku, szeregi weteranów, zamykających pochód były jeszcze pod Zamkiem. Zaraz po szeregach świeckiego i zakonnego duchowieństwa, postępującego w procesyi, szła kompania 56 p. p., z muzyką, a tuż za baldachimem, niesionym nad celebransem, postępowali dygnitarze i naczelnicy władz autonomicznych i rządowych. Naprzód szedł delegat namiestnictwa, dr Fedorowicz, tuż za nim prezydent miasta p. Friedlein z kilkunastoma członkami Rady miejskiej, prezydent sądu wyższego Czyszczan, gremium profesorów uniwersytetu z złotymi łańcuchami na piersiach, dalej naczelnicy wszystkich innych władz i urzędów w paradnych mundurach. Straż honorową około baldachimu tworzyło 20 podoficerów z 9 bat. pionierów. Na Rynku obok kościółka św. Wojciecha, ustawiła się generalicya i korpus oficerski z komendantem korpusu generałem Alborim na czele, dalej pod Sukiennicami stanął batalion 13 pułku piechoty z muzyką i sztandarem, dając salwy karabinowe po każdej ewangelii. Przed ewangeliami przy ołtarzach śpiewał bardzo pięknie wzmocniony amatorami chór katedralny.

Nieprzejrzane fale publiczności — wśród której było także wiele rodzin włościańskich z pobliskich jak i dalszych okolic Krakowa — zapełniły Rynek uczestnicząc w tej, jednej z najuroczystszych i najpodnioślejszych procesyj.

Po południu, również przy sprzyjającej pogodzie, odbyła się procesya z kościoła Bożego Ciała na Kazimierzu.

Nowa Rada miejska. Pierwsze posiedzenie nowej Rady miasta odbędzie się w poniedziałek dnia 9 czerwca.

Prezydent p. Friedlein wystosował do wszystkich wybranych członków Rady okólnik z zapytaniem, czy mandaty przyjmą z terminem ośmiodniowym, który upływa z dniem 3 czerwca. Na okólnik ten według brzmienia statutu odpowiadają tylko odmawiający przyjęcia mandatu radcy; członkowie, przyjmujący mandat, nie potrzebują zawiadamiać o tem prezydenta.

Bolesny cios dotknął rodzinę p. Hipolita Wójcickiego, sekretarza teatru miejskiego. Dzisiaj rano około godziny pół do 9 lat 21 liczący syn jego Hipolit, słuchacz II roku filozofii, zmarł nagle, prawdopodobnie skutkiem udaru sercowego. Wczoraj jeszcze w dobrem zdrowiu odbył wycieczkę do Krzeszowic. Zawezwany na miejsce wypadku dr Wilkosz skonstatował już tylko śmierć.

Zmarły młodzieniec brał żywy żywy udział w umysłowem życiu akademickiem, był czynnym organizatorem wieczorów uroczystych, urządzanych przez młodzież i cieszył się szczerą sympatyą w sferach młodzieży grupującej się około „Czytelni im. Ad. Mickiewicza". Szczere współczucie szerokich kół publiczności towarzyszy ciężko dotkniętej rodzinie zmarłego.

† Hr. Michał Dzieduszycki, naczelnik urzędów skarbowych w Krakowie, znany także w literaturze z prób swoich na polu literatury dramatycznej, zmarł wczoraj o godzinie 7 wieczorem w mieszkaniu własnem na udar serca.

Krakowskie Towarzystwo techniczne. W poniedziałek dnia 2 czerwca o godz. 7 wieczorem odbędzie się posiedzenie Towarzystwa. Na porządku posiedzenia: 1) odczyt prof. Maksymiliana Hubera: „O kwestyach spornych w obliczeniach wytrzymałości"; 2) referat o wnioskach przemysłowych inżyniera Edwarda Uderskiego; 3) wniosek zarządu w sprawie „Przeglądu technicznego"; 4) sprawa formatu cegły.

Bratnia pomoc akademików dnia 1 czerwca (niedziela) zbierze się o godzinie $2^1/_2$, a w razie braku kompletu o godz. 3 po południu na walne zgromadzenie. Na porządku dziennym wybory uzupełniające członków zarządu i zmiana statutu, dotycząca dopuszczenia do Towarzystwa nadzwyczajnych uczniów i uczennic uniwersytetu Jagiellońskiego w charakterze członków zwyczajnych.

Oddział kolarski „Sokoła" krakowskiego wyjeżdża w niedzielę, dnia 1 czerwca, do Podgórza na festyn, urządzany staraniem tamtejszego gniazda. Zbiórka i wyjazd o godzinie 2 po południu zprzed gmachu Towarzystwa.

Marszałek, hr. Andrzej Potocki, przybył dziś zrana do Krakowa.

Wycieczka do Czernej została odłożoną do 15 lub 29 czerwca b. r. z powodu festynu „Sokoła" podgórskiego. Również odwołuje komitet wycieczkę oddziału kolarzy.

Pożegnanie prof. Juliusza Miklaszewskiego, ustępującego z czynnej służby na emeryturę, odbyło się we środę d. 28 bm. Grono nauczycieli gimnazyum św. Anny ofiarowało emerytowi na pamiątkę album ze swemi fotografiami, a wieczorem o godz. 8 uczciło go wspólnym bankietem w hotelu „pod różą". Wieloletni towarzysze pracy i uczniowie, a dziś koledzy, w serdecznych przemówieniach oddawali hołd pracy prof. Miklaszewskiego, który zawód profesora historyi pojmował jako służbę obywatelską. Nastrój niezwykle serdeczny i ciepły pozostawił w pamięci uczestników głębokie wspomnienie.

Z teatru miejskiego piszą nam: W jutrzejszej premierze, którą będzie głośny 3 aktowy dramat J. Engla „Ponad wodami", główne role wykonają pp. Sosnowski, Przybyłowicz i Zelwerowicz, oraz panie Wysocka i Sokoliczówna. Ta ostatnia objęła dzisiaj rolę po p. Wójcickiej, którą dotknęło ciężkie rodzinne nieszczęście.

Dzieło o Supińskim. Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o ogłoszenie:

Przystępując do opracowania monografii o znakomitym ekonomiście polskim, Józefie Supińskim, udaję się w tej drodze z gorącą prośbą do wszystkich, którzy się znajdują w posiadaniu listów i rękopisów, w jakimkolwiek związku z osobą Supińskiego stojących, o łaskawe użyczenie mi ich na krótki przeciąg czasu. Po zużytkowaniu będą te papiery natychmiast zwrócone.

Dr Zygmunt Gargas, Lwów, ulica Szeptyckich l. 34 B.

Literaturze chorwackiej poświęcone będzie niedzielne posiedzenie Kółka slawistów U. U. J. (o godzinie 11 zrana). Branko Drechsler mówić będzie na temat „Pierwsi poeci chorwaccy"; p. Henryk Glück wygłosi rzecz p. t.: „Gospodin Tadija Adama Mickiewicza". Goście mają wstęp wolny.

W sprawie tytułu inżynierskiego. Ukończeni uczniowie wyższej szkoły przemysłowej w Krakowie wnieśli do Koła polskiego następujące pismo:

Do naszych posłów! Wniesione przed wasze forum przedłożenie rządowe o ochronie tytułu inżynierskiego pomija milczeniem tych, którzy mając również techniczny stopień wykształcenia i co więcej, praktycznie nabyte w tym kierunku wiadomości, czują się tem pokrzywdzeni. Dziś projekt wysokiego rządu zaszeregowuje nas z uczniami szkół rzemieślniczych lub dopełniających, nie bacząc na to, jak dalece powaga zakładów, których uczniami jesteśmy, zostanie podkopaną i jak brak tytułu odpowiadającego stopniowi naszego wykształcenia, ujemnie zadecyduje o naszej przyszłości, — tem bardziej, że przez niedopuszczenie nas na politechniki jesteśmy pozbawieni jedynej drogi, jakaby nas prowadziła do pożądanego celu. Zwracamy się więc do Wysokiej Izby, aby prośby nasze uwzględniła i postanowiła, aby:

1) Uczniom wyższych szkół przemysłowych nie broniono wstępu na politechniki austryackie w charakterze słuchaczów zwyczajnych.

2) Aby tym uczniom wyższych szkół przemysłowych, którzy przed ich ukończeniem zostali uznani za zdolnych do służby wojskowej, przyznawano prawo jednoroczniactwa.

3) Tych ukończonych studentów wyższych szkół przemysłowych, którzy wstąpią do służby państwowej, wliczono w poczet urzędników technicznych, aby po złożeniu odpowiednich egzaminów mogli osiągnąć stanowiska samodzielne i kierujące, aby każdemu z nich przysługiwało prawo używania tytułu, odpowiadającego technicznemu wykształceniu absolwenta.

Grady w Galicyi. Do dyrekcyi krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń nadeszły w ostatnich dniach wiadomości o nowych nawałnicach gradu, które od połowy maja spustoszyły plony w kilkunastu powiatach i okolicach. Szczególniej ucierpiały okolice Borszczowa, Gwoździca, Kołomyi, Łopatyna, Mielnicy, Przeworska, Skałatu, oraz Zastawny, Radowiec, Gurabory i Starożyńca na Bukowinie. Dyrekcya Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń natychmiast zarządziła czynności w sprawia zlikwidowania szkód, wyrządzonych zaasekurowanym właścicielom plonów.

Przejechanie. Dzisiaj o godzinie 8 rano żołnierz policyjny przyprowadził na stacyę ratunkową Teresę Bażelinę, żonę gospodarza z Bielan, którą jakiś powóz przejechał na Kazimierzu. Pokaleczoną opatrzono i odstawiono do mieszkania znajomej.

Z kroniki policyjnej. W tych dniach przytrzymano w Cieszynie na kradzieży kieszonkowej niejakiego Izraela Herzoga, znanego dobrze tutejszej policyi złodzieja kieszonkowego, operującego głównie na linii kolejowej Kraków-Wrocław. Herzog używa także nazwiska Alwin Schanel Grauer i przez rok siedział już za kradzież w więzieniu w Raciborzu. Wspólnik jego w kradzieżach, Izak Federman, również w tych dniach został aresztowany w Nowym Iczynie.

Wczoraj przyaresztowano w Krakowie Łucyę Krawczyk z Kantorowic, lat 36 liczącą, która przez ostatnie 4 miesiące służyła u p. Figatnerowej i tam dopuszczała się systematycznych kradzieży, wynosząc dziecinne ubranie, bieliznę i t. p. Krawczykowa przed 2 laty opuściła więzienie, gdzie siedziała przez lat 3 za oszustwo.

Zagadkowe morderstwo. We środę o godzinie pół do 7 zrana znaleziono w Podgórzu na drodze, wiodącej do fortu św. Benedykta, zwłoki kobiety w starszym wieku. Sekcya, której dokonał dr Schaitter, na cmentarzu podgórskim, wykazała, że przyczyną śmierci było uduszenie za pomocą pasa lub sznurka. Ofiara zwie się Józefa Doktorowa i była żoną wyrobnika kolejowego, z którym w pożyciu małżeńskiem była bardzo nieszczęśliwa. Mąż utrzymywał stosunki z inną kobietą, w domu Doktorów panowały ustawiczne kłótnie i niesnaski. We środę, po przesłuchaniu męża nieboszczki i jego kochanki przez radcę policyi p. Kostrzewskiego, oboje zostali aresztowani i odstawieni do więzień krakowskiego sądu karnego. Dotąd oboje do zbrodni się nie przyznają. Dalsze dochodzenia w toku.

Nieporządki na pocztach. Jeden z naszych prenumeratorów w Tarnowie pisze nam, że numeru „N. Reformy" z dnia 24 bm. nie otrzymał, a dnia 28 bm. zamiast „N. Reformy" otrzymał pod opaską „Reformy" nr. 120 „Głosu Narodu".

Prenumerator nasz z Prądnika Czerwonego skarży się, że nie otrzymał numerów 118 i 121 „N. Reformy".

Co to za porządki!

Skawina, 29 maja. Dnia 1 czerwca (w niedzielę) urządza tutejsza straż ogniowa ochotnicza wycieczkę do lasu „Bagienki", połączoną z tańcami i bardzo urozmaiconemi zabawami towarzyskiemi. — W zabawie weźmie udział znany krakowski kwartet mandolinowo-gitarowy braci Maleczków. Wieczorem odbędą się tańce w wielkiej hali browaru skawińskiego. Dogodne połączenie kolejowe Skawiny z Krakowem zgromadzi niewątpliwie wielce pożądanych gości.

Rozwadów, 29 maja. Komitet, urządzający wyścigi cyklistów, przypomina, iż ostatni termin zgłoszeń upływa dnia 3 czerwca; zgłoszenia przyjmuje Adam Bogdanowicz, zarządca tamtejszej poczty.

Pożar wybuchł wczoraj rano w gmachu teatru Wielkiego w Warszawie. Mianowicie stanęło w ogniu całe wnętrze kotłowni maszynowej. Cały dach nad kotłownią spłonął lub został rozebrany, kotłownia zalana wodą; uszkodzenia są nieznaczne. Sala maszyn pozostała nietknięta.

Zburzenie pomnika ces. Wilhelma. W Augustenthal, w Westfalii, niewyśledzeni dotychczas sprawcy przed kilku dniami dłutami wyłupali z pomnika cesarza Wilhelma jego biust w płaskorzeźbie, onegdaj zaś zburzyli resztę pomnika.

Strejki. W Hamburgu 2.500 murarzy ogłosiło tymczasowo częściowy strejk, odrzucono bowiem ich żądanie, ażeby przy dziewięciogodzinnym dniu roboczym pobierali 70 fenigów za godzinę. Cieśle i robotnicy budowlani oświadczyli, że się solidaryzują z murarzami.

W Unter-Reichenau, w Czechach, górnicy, pracujący w kopalni firmy Jana Starka, zastanowili pracę z powodu sporu o wysokość płacy i wydalenia dwóch robotników. — Liczba strejkujących wynosi 700.

Katastrofy i wypadki. Dnia 27 b. m. w nocy znaleziono w szybie „Jupiter", należącym do kopalni węgla koło Gniewina, 15 nowych trupów. Wobec tego z 43 ofiar katastrofy nie odnaleziono dotychczas jeszcze 25 zwłok. Pogrzeb wygrzebanych ofiar, które już uległy zapsuciu, odbył się onegdaj.

W fabryce dynamitu Alfreda Nobla i Sp. w Krimmei pod Bergedorf (Prusy) powstała we środę straszna eksplozya, która zabiła 5 robotników i chemika fabrycznego.

Pociąg ekspresowy, dążący z Ostendy do Karlsbadu, przejeżdżając przez stacyę Markt Redwitz dnia 28 b. m. o godz. 5 po południu, wykoleił się. Z osób nikt nie poniósł szwanku.

Pociąg pospieszny, dążący z Wiednia do Budapesztu, zderzył się na stacyi Szabo z tak zwaną „szutrówką". Maszyna pociągu pospiesznego została silnie uszkodzoną, a cztery wagony „szutrówki"

zostały rozbite. Żadna z osób nie doznała uszkodzenia.

Republika na usługach caratu. W Rosyi powstała „Liga dla dobra rosyjskiej ojczyzny", obecnie zaś w Paryżu zawiązała się zagraniczna sekcya tego sławetnego stowarzyszenia i wydała za pośrednictwem tamtejszej, wielce republikańskiej prasy odezwę do narodu francuskiego. Celem owej ligi, a więc i jej sekcyi paryskiej, jest „zwalczanie kosmopolitycznych i rewolucyjnych prądów, które w Rosyi wybijają się na wierzch z niepokojącą szybkością. „Zadaniem ligi, wedle jej programu, jest „obrona zasad ortodoksyi i autokracyi". W tym celu ma rosyjska liga z pomocą paryskiej sekcyi rozwinąć w Rosyi wszechstronną propagandę, nawet pośród chłopów, których chce przekonać o tem, że „ich dobrobyt ściśle się wiąże z wiernopoddaństwem dla cara i z dalszem trwaniem przekazanych instytucyj caratu." I do takich rzeczy przykłada rękę prasa francuska, i to republikańska!

Bunt na okręcie. Kapitan okrętu „India", Meyer, opowiadał w Hamburgu, że na okręcie „Flecha" powstał bunt załogi, która zamordowała koło wybrzeży chilijskich kapitana z żoną i dzieckiem, pierwszego i drugiego sternika, tudzież bufetowego. Zbuntowani marynarze podziurawili okręt, który poszedł skutkiem tego na dno, sami zaś łodziami dobili do lądu i umknęli w góry.

Z powodu obrazy majestatu uwięziony został w Lipsku redaktor „Leipziger Generalanzeigera", Artur Pleitzner. Obrazy dopatrzyły się władze pruskie w artykule p. t. „Najmłodszy rotmistrz niemiecki". W artykule tym mieszczą się ostre wycieczki przeciwko cesarzowi Wilhelmowi za to, że zamianował rotmistrzem Alzatczyka bar. Schmida, który służył zaledwie trzy lata w armii francuskiej, gdzie został dopiero aspirantem na oficera.

Sprawa pani Humbert. Dnia 27 b. m. odbyło się pierwsze zgromadzenie wierzycieli Teresy Humbert. Prowizoryczny zarządca masy konkursowej Bonneau został w swych funkcyach zatwierdzony. Skonstatowano, że wszystkie weksle puszczone w obieg przez Teresę Humbert wynoszą fantastyczną kwotę 702 milionów! W roku 1887 obiegały jej weksle na kwotę 17 milionów, w r. 1891 na 42 miliony, w r. 1895 na 52 miliony, w r. 1900 na 54 miliony, w r. 1901 na 60 milionów. Jeden z wierzycieli oznajmił, że Humbertowie nabyli w Argentynie wielkie przestrzenie gruntów na imię Daurignac i Crawford i zapewne tam się schronią. Zarządca masy odpowiedział, że uwiadomi o tem posła francuskiego w Buenos Ayres.

Pogłoska, jakoby rodzinę Humbertów widziano w Berlinie powstała w ten sposób: W piątek ubiegłego tygodnia do cukierni Fielitza przybyło towarzystwo, złożone z mężczyzny i dwóch pań. Mężczyzna łamaną niemczyzną zamówił herbatę. Towarzystwo to już na pierwszy rzut oka poznał jeden z gości jako obcokrajowe. Po chwili obydwie panie opuściły lokal, a gdy w półgodziny potem powróciły, wręczyły towarzyszącemu im mężczyźnie pakiet banknotów i kilka rulonów dwudziesto-markówek. Mężczyzna rozdzielił pieniądze na trzy części, poczem towarzystwo, zaniepokojone tem, że się czuło obserwowanem, opuściło lokal. Ów gość, który przybyszów obserwował, twierdzi, że byli podobni do zbiegów paryskich, których zaraz potem widział w jednem z pism ilustrowanych. Doniósł o tem policyi, która przedsięwzięła odpowiednie kroki. Chociaż policya bardzo sceptycznie zapatruje się na wspomniane przypuszczenie, jednakże nie wyklucza możliwości, że rodzina Humbertów, unikając miast portowych, ucieka drogą na Berlin.

Repertoar Teatru miejskiego.

W sobotę 31 maja: „Ponad wodami", dramat w 3 aktach J. Engla, przekład Z. Wójcickiej (nowość).

Repertoar Teatru ludowego.

W sobotę 31 maja: „Twardowski na Krzemionkach".

Z kalendarza. W sobotę 31 maja: Anieli Merici i Petronell p.; w niedzielę 1 czerwca: Fortunata kap i Jakóba Strepy; w poniedziałek 2 czerwca: Marcelina k. m. i Eugeniusza p. w.

Wschód słońca 31 maja o godzinie 3 minut 40, zachód o godzinie 7 minut 34; długość dnia godzin 15 minut 54.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 29 maja pogodnie. Termometr doszedł od 10·0 do 24·6 C.

Dnia 30-go maja o godzinie 7 rano stan barometru 746·6 mm, termometru + 16·3 C.

Barometr idzie w górę.

Wiatr południowy.

Z Towarzystwa wzajemnego kredytu i Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń.

Kraków, 30 maja.

Dzisiaj o godzinie 10 rano rozpoczęły się doroczne obrady w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń. — Przedewszystkiem odbyło się walne zgromadzenie członków Towarzystwa wzajemnego kredytu.

Zagaił je prezes Męciński, podnosząc, że wątpliwe znaczne pozycye zostały już wyrównane i że obecnie pozostaje do wyrównania drobna stosunkowo kwota. W ten sposób przyszłość instytucyi jest zapewniona i będzie ona ciągle członkom swoim pożyteczną pomocą kredytową.

Imieniem dyrekcyi złożył dyrektor Zenon Słonecki sprawozdanie z czynności za rok ubiegły. — Obrót kasowy doszedł do kwoty 99,814.832 K. Liczba członków wynosi 1398 z kwotą udziałów 2,192.153 K. Wkładki na 2783 książeczkach wynoszą 4,412.516 K. Dnia 31 grudnia 1901 r. portfel obejmował 1666 weksli na sumę 7,791.351 K. Fundusz rezerwowy wynosi 79.572 K. Czysty zysk wynosi 109.822 K. Dyrekcya zapowiada zniżenie od 1 czerwca b. r. procentu od dyskonta weksli z 6% na 5½%.

W dyskusyi nad sprawozdaniem dyrekcyi zabrał głos p. Niesiołowski; po wyjaśnieniu dyrektora Słoneckiego przyjęto sprawozdanie dyrekcyi do wiadomości.

Imieniem rady nadzorczej złożył dr Franciszek Paszkowski sprawozdanie ze złożonych przez dyrekcyę za r. 1901 rachunków. Referent podniósł, że pozycye wątpliwe wynoszą już tylko 27.000 K i te w roku bieżącym będą pokryte. Można mieć nadzieję, że dalszych strat nie będzie, gdyż odpadły już interesa, z których straty wynikały. — Rada nadzorcza wnosi o uchwalenie dyrekcyi absolutoryum i wyznaczenie członkom dywidendy w wysokości 4½%.

Po dyskusyi nad sprawozdaniem, w której zabrało głos kilku członków, i wyjaśnieniach dyrektora Słoneckiego, zgromadzenie absolutoryum udzieliło i uchwaliło dywidendę dla członków Towarzystwa w projektowanej wysokości i tantyemy dla rady nadzorczej i dyrekcyi. Zgromadzenie przekazało też po dyskusyi dyrekcyi do rozpatrzenia wniosek o urządzenie przy krakowskim wzajemnym kredycie zastępstwa dla galicyjskiego Towarzystwa wzajemnego kredytu. W sprawie tej zabierali głos pp. Romer i Kraiński.

Po godzinnej pauzie rozpoczęły się przy pełnym komplecie obrady delegatów krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń.

Obrady zagaił prezes Rady nadzorczej, p. Józef Męciński, przedstawiwszy zgromadzonym komisarza rządowego, p. Kulikowskiego, i wskazał na rozwój Towarzystwa we wszystkich działach i rozszerzanie się jego działalności. Rezultat taki zawdzięczyć należy poparciu inteligencyi i patryotycznych warstw społeczeństwa, także sumiennej i uczciwej pracy zarządu.

Mowca przytoczył cyfry, wskazujące, że w dziale ogniowym — było pożarów 5791 w roku zeszłym — wypłacono 6,239.600 koron. Wartość ubezpieczona wynosiła przeszło 9,000.000, fundusz rezerwowy wynosi 5,840.000 kor. — W dziale gradowym wystawiono polic 7.000 sztuk, to jest o 2.000 więcej, niż w roku ubiegłym. Wartość ubezpieczona wynosiła 41 milionów, premij zebrano 904.000 kor., szkody wyniosły 844.000 kor. Fundusz rezerwowy nieobciążony 1,780.000 kor. W dziale życiowym stan kapitału zabezpieczonego we wszystkich działach wynosi 89,559.000 kor. Stan rezerw ogólny 20,258.000 kor.

Mowca podniósł na wstępie, że w ubiegłym roku dyrekcya i zarząd dokończyły regularną organizacyę, która już obecnie doprowadziła do prawidłowego funkcyonowania instytucyi. Można żywić nadzieję, że przyczyni się to do wzrostu Towarzystwa i uprości w niejednym kierunku tok czynności.

Po uczczeniu pamięci zmarłych członków, ś. p. Dobka i Bogdanowicza, prezes złożył uznanie dla marszałka krajowego, hr. Andrzeja Potockiego, za jego opiekę nad Towarzystwem i działalność w Radzie nadzorczej.

Po zagajeniu przez prezesa, referent Garapicha złożył szczegółowe sprawozdanie Rady nadzorczej i komisyi rewizyjnej co do wyników rachunkowych z operacyi Towarzystwa w ostatnim roku administracyjnym.

W dziale ogniowym — roku zeszłego nawiedziły kraj nad wyraz liczne pożary — było ważnych polic 463.769 sztuk. Ubezpieczona na wartość wynosiła 1.429,356.417 K. Zebrane premie netto 9,096.991 K, wypłacone wynagrodzenia, koszta likwidacyi, rezerwa na nieuregulowane szkody wynoszą 6,239.606·72 K. Wypadków pożarów było 5791. Koszta administracyi w tym dziale wynoszą 1,246.229·02 K. Czysta pozostałość wynosiła w roku ubiegłym 295.196·49 K. Fundusz rezerwowy przedstawia kwotę 6.017.786·18 K, fundusz wyrównawczy 341.822·17 K.

W dziale gradowym wydano ważnych polic 7.029. Ubezpieczono wartości na 41,795.756 K. Zebrano premij 904·116·85 K. Wypłacone szkody i koszta likwidacyi wyniosły 844.799 K. Koszta zarządu 25.595 K. W roku zeszłym strata w tym dziale wyniosła 5.888 K; pokryto ją z 5%-wych potrąceń od wynagrodzeń szkód. Fundusz rezerwowy nie obciążony wynosi 1,780.788 K.

W dziale ubezpieczeń na życie, który to dział coraz lepiej się rozwija, kapitał wzrósł do kwoty 20,211.887 K. Ogólny stan ubezpieczonego kapitału wynosił z końcem 1901 roku 89,559.060 K. Stan ubezpieczonej renty wynosi 307.637 K. Na ten stan składa się 27.980 polic. Premii zebrano 3,171.077 K. Rezerwy rachunkowe w roku ubiegłym wzrosły o kwotę 1,121.045 K, fundusz ubezpieczeń wojennych o 64.457 K.

Czysty zysk z roku ubiegłego wynosi 204.304·73 K. Czysty zysk będzie rozdzielony stosownie do przepisów statutu.

Nad sprawozdaniem przytoczonem rozpoczęła się dyskusya. Jeżeli porządek dzienny zgromadzenia ogólnego dzisiaj wyczerpany nie zostanie, dalszy ciąg obrad odbędzie się jutro.

Kronika lwowska.

Lwów, 29 maja.

Przy wczorajszych wyborach ściślejszych do Rady miejskiej na 12.000 uprawnionych głosowało 3962 wyborców. Kursowało 13 list, przeszła jak się zdaje lista komitetu miejskiego, silnie jednak kreślona. Skrutynium potrwa ze 2 tygodnie.

Na pewne wybranych zostało 14 radnych: mianowicie pp.: Aschkenazy, Chołodecki, Jasiński, Makusz, Mokrzycki, Rutowski, Thom. Bardasz, Drexler, Wiksel, Rucker, Getritz, Riedel i Ciechulski.

Odmówienie subwencyi. Wydział krajowy odmówił ruskiemu Towarzystwu „Proświta" wypłacenie subwencyi w kwocie 6000 koron, przyznanej przez Sejm na cele wydawnictwa dziełek ludowych. Wydział krajowy uzasadnia odmowę subwencyi następująco: „Sejm uchwalając w zasadzie przyznanie subwencyi, zastrzegł wyraźnie w uchwałach z r. 1897, 1900 i 1901, iż wypłata jej może nastąpić tylko pod warunkiem, gdy Wydział krajowy przekonana się, iż „wszystkie wydawnictwa „Proświty" są pożyteczne i nie zawierają szkodliwych tendencyj". Wydział krajowy wyraża przekonanie, że dziełka „Proświty" nie odpowiadają tym warunkom". Wydane bowiem dziełko p. t. „Ruś, Ukraina i Moskowczyna" zawiera w działach traktujących o wojnach kozackich, rzezi humańskiej i innych, cały szereg ustępów o tendencyi narodowości polskiej wręcz wrogiej i dla kraju szkodliwej. Nadto są w dziełku ustępy pobudzające do zakłócenia harmonii narodowościowej.

(Telefonem).

Lwów, 30 maja. Intronizacya nowego króla kurkowego, p. Antoniego Barszczewskiego odbyła się wczoraj. Po wręczeniu insygniów królewskich na cześć nowego króla odbyła się uczta.

Lwów, 30 maja. Zastrzelił się tu 27-letni adjunkt techniczny Wydziału krajowego Józef Hahn.

Lwów, 30 maja. Pożar zniszczył dziś przy ulicy Supińskiego 6 zabudowań w cegielni Menkesa.

Lwów, 30 maja. Zatarg na politechnice przybiera znów ostrzejszą formę. Rozpoczęte przez rektora rokowania z młodzieżą nie doprowadziły do żadnego rezultatu, gdyż warunków rektora młodzież nie przyjęła. Wobec tego odbędzie się dziś wieczorem na Strzelnicy poufny wiec, na którym młodzież zadecyduje o dalszej taktyce. Komitet wydał nową odezwę, w której wzywa ogół młodzieży do zajęcia jak najenergiczniejszego stanowiska. Wzburzenie na technice jest tem większe, ile że rektor cofnął zezwolenie na jutrzejszy wiec w murach politechniki. Wobec tego zachodzi obawa ponownego wstrzymania się młodzieży od uczęszczania na wykłady.

Lwów, 30 maja. Dziś o godzinie 9 rano znaczniejsza liczba robotników strejkujących zebrała się przed lokalem stowarzyszenia robotników budowlanych „Ogniwo" przy ulicy Ossolińskich z zamiarem udania się na projektowaną wycieczkę do Małego Hołosku. Z balkonu lokalu stowarzyszenia przemówił do zgromadzonych Wittyk, upraszając ich, by wytrwali w strejku i ostrzegając przed gwałtami. Z ulicy Ossolińskich strejkujący nie udali się na wycieczkę, lecz, przeciągając ulicami, poszli na plac Strzelecki, gdzie ich wezwał Wittyk do spokojnego rozejścia się. Nieliczna tylko garstka przeciągała ulicami, oglądając budowy, czy przypadkiem roboty nie są w toku. W ulicy Janowskiej usiłowano wtargnąć do budującego się właśnie szpitala żydowskiego, odparci jednak przez policyę, usiłowali strejkujący wtargnąć do fabryki wyrobów kaflowych i dachówek Lewińskiego. Tu robotnicy strejkujący zażądali kategorycznie od werkmistrza zaprzestania prac w fabryce. Potem rozeszli się spokojnie do domów.

Mianowania i przeniesienia.

(Telefonem).

Lwów, 29 maja. „Gazeta lwowska" ogłasza: Namiestnik zamianował koncepistów Namiestnictwa, Bolesława Burzyńskiego, dra Franciszka Krzysika, dra Józefa Schönetta, Wiktora Rydla i Ludwika Casparego, komisarzami powiatowymi, oraz praktykantów konceptowych namiestnictwa dra Dyonizego Pogorzelskiego, Jana Maszkowskiego, Zygmunta Gondziewicza i Kazimierza Milińskiego koncepistami namiestnictwa. Namiestnik przeniósł komisarzy powiatowych Adama Mirskiego z Husiatyna do Tarnobrzega, Władysława Janowicza z Sokala do Lwowa, Maryana Jagusińskiego z Trembowli do Husiatyna i Bolesława Burzyńskiego z Jarosławia do Sokala, koncepistów Wilhelma Gawrońskiego z Tarnobrzega do Przemyśla, dra Wacława Łobaczewskiego z Bochni do Przemyśla, Stanisława Bilińskiego z Strzyżowa do Rzeszowa, Stanisława Łukaszewskiego z Rzeszowa do Ropczyc i Kazimierza Milińskiego z Gródka do Brzeżan, oraz praktykantów konceptowych namiestnictwa Adama Miliszewskiego z Brzeżan do Bóbrki, Stefana Różeckiego z Ropczyc do Strzyżowa, Tadeusza Kępińskiego ze Lwowa do Gródka, dra Arpada Chwalibogowskiego ze Lwowa do Jarosławia, Józefa Wężyka z Wieliczki do Podgórza i Edwarda Jakuboskiego ze Lwowa do Trembowli.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy".

Lwów, 30 maja. »Słowo polskie« otrzymało z Warszawy wiadomość, że 34 studentów, którzy d. 3 maja gromadnie po nabożeństwie w kościele św. Krzyża udali się na Nowy Świat, skazano w drodze administracyjnej na trzy miesiące aresztu w ratuszu; niektórym karę nieznacznie zmniejszono. Areszt ten pociąga dla wszystkich stratę roku szkolnego, gdyż nie będą mogli składać egzaminów kursowych.

Budapeszt, 30 maja. W tutejszem magnackiem »Kasynie narodowem« dwaj młodzi arystokraci, hr. Teodor Nadasdy i hr. Juliusz Szekonic grali trzy wieczory z rzędu w bakarata. Partya zakończyła się przegraną hr. N. do partnera Szekonica w sumie 1,300.000 koron. »Regulacya« tego długu koronowego dotychczas nie nastąpiła. Młodzi gracze nie posiadają własnego majątku, lecz mają bogatych, poważanych ojców.

Poczdam, 30 maja. O godz. 6 po południu przybył tu szach perski. Na dworcu przyjął go cesarz Wilhelm. Szach złożył wieńce w mauzoleum na trumnach cesarza i cesarzowej Fryderykowej.

Wczoraj rano przybył tu także następca tronu Syamskiego.

Hanower, 30 maja. Z Auris wydalono 350 galicyjskich robotników.

Paryż, 30 maja. „Figaro" zamieszcza interwiew z Bülowem, który oświadczył, że zawarcie trójprzymierza jest rzeczą pewną. Zaprzeczył, aby treść nowego trójprzymierza była tylko modyfikacyą starego.

Zofia, 29 maja. Sobranie przyjęło adres 88 głosami przeciw 60.

Odesa, 30 maja. Spaliła się fabryka broni w Połtawie. Podczas pożaru eksplodowały naboje. Straty wynoszą 5 milionów rubli. Ogień był podłożony.

Petersburg, 30 maja. Międzynarodową konferencyę „Czerwonego krzyża" zagaił wczoraj minister sprawiedliwości. Podczas zagajenia była obecna carowa-wdowa i następca tronu.

Skazana w procesie wrzesińskim p. Piasecka we Lwowie.

Lwów, 30 maja. Przybyła tu wczoraj rano skazana w procesie wrzesińskim na dwa i pół lata Piasecka i stanęła w hotelu pod Rybą tuż przy kolei. Na razie zaopiekował się nią oficyał pocztowy Feder, którego los sprowadził przypadko na drodze Piaseckiej. (Telegram ten przysłało nam Biuro korespondencyjne. Przyp. red.).

Z Rady państwa.

Wiedeń, 30 maja. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej Pernerstorfer zażądał, aby prezydent Izby udał się do ministra sprawiedliwości w sprawie skonfiskowania przez prokuratoryę w Lincu odczytanej w Izbie interpelacyi. Prezydent przyrzekł to uczynić.

Daszyński interpeluje prezydenta ministrów w sprawie wydalań polskich i czeskich robotników z Prus. Minister spraw zagranicznych żadnej poważnej akcyi nie przedsięwziął. W tejsamej sprawie interpeluje Choc. Daszyński interpeluje dalej ministra sprawiedliwości w sprawie postępowania naczelnika sądu powiatowego w Czortkowie, ministra spraw wewnętrznych w sprawie zajść przy wyborze posła do Rady państwa w Tarnopolu, gdzie wybrany został dr Dulęba.

Emerytura urzędników państwowych.

Minister skarbu przedłożył dziś projekt ustawy w sprawie częściowej zmiany, względnie uzupełnienia postanowień o emeryturze urzędników państwowych. Na podstawie tej normy emerytura dla urzędników państwowych, którzy przed 1 września 1898 poszli na emeryturę, ma być podwyższoną w niższych pięciu klasach rangi o 10 prc. najmniej, ma jednak wynosić 800 koron.

Podwyższenie pensyj dla wdów.

Minister skarbu przedłożył dalej projekt w sprawie dalszego podwyższenia pensyj dla wdów po urzędnikach państwowych i nauczycielach państwowych. Podług tej ustawy podwyższenie ma nastąpić o dalsze 25 prc. Podwyższenie ogólne nie powinno jednak przenosić 50 prc. pierwotnej pensyi.

Tytuł inżynierski.

Z porządku dziennego obradowano nad ustawą o tytule inżynierskim. Dyskusya ogólna była już zamknięta, przemówił więc tylko referent Roszkowski, prosząc o przyjęcie ustawy. W głosowaniu uchwalono jednak wniosek Steinwendera, aby projekt ustawy odesłać napowrót do komisyi.

Handel terminowy zbożem.

Następnie rozpoczęły się obrady nad ustawą o handlu terminowym zbożem.

Referent Ploj zalecał przyjęcie projektu ustawy.

Kink przemawia przeciw ustawie.

Następnie przemawiali: Schraffl, Heimrich i minister rolnictwa Giovanelli.

Izba panów.

Wiedeń, 30 maja. Prezes ks. Windischgraetz wniósł kondolencyę dla rządu francuskiego z powodu katastrofy na Martynice, poczem poświęcił wspomnienie pośmiertne ś. p. hr. Edwardowi Stadnickiemu.

Nastąpiły obrady nad budżetem.

Sytuacya.

Wiedeń, 30 maja. Obrady Izby poselskiej skończą się niewątpliwie 4 czerwca, albowiem Czesi nie chcą dopuścić do obrad nad projektem podatku od biletów kolejowych, a rząd nawet próbować nie będzie Czechów uspokoić, albowiem boi się nawet cienia obstrukcyi ze względu na rokowania z Węgrami.

Wiedeń, 20 maja. Klub niemieckich postępowców odbył posiedzenie, na którem Demel przedstawił, że utworzenie w Cieszynie polskiego seminaryum nauczycielskiego jest niepotrzebne. Demel zażądał, aby wypracować w tej sprawie memoryał dla innych stronnictw niemieckich i przedstawić rzecz ze stanowiska ogólno-niemieckiego.

Z delegacyi węgierskiej.

Budapeszt, 30 maja. Delegacya węgierska załatwiła etat ministerstwa spraw zagranicznych i kredyt okupacyjny.

Sprzysiężenie (?).

Wiedeń, 30 maja. „Polit. Correspondenz" donosi, że w Warszawie odkryto sprzysiężenie nihilistyczne; 5 studentów, 2 chemików i 13 oficerów uwięziono. Znaleziono u nich 40 dynamitowych patronów.

Zamach dynamitowy.

Berlin, 30 maja. „Localanzeiger" donosi: W Carskiem Siole aresztowano przed pałacem carskim pewną młodą kobietę, która swem zachowaniem się podejrzanem zwróciła na siebie uwagę żandarmów. Przy przeprowadzonej rewizyi znaleziono u niej materye wybuchowe, zawinięte w chustkę od nosa. Kobieta owa odmówiła wszelkich zeznań i identyczności jej dotychczas nie stwierdzono. Sprawę całą utrzymują w jak największej tajemnicy.

Berlin, 30 maja. W Carskiem Siole, tuż przed pałacem cara Mikołaja, odkryto uplanowany z najdrobniejszemi szczegółami zamach dynamitowy i zdołano go w ostatniej chwili udaremnić. Aresztowano mianowicie nieznaną młodą dziewczynę, przy której znalazła policya wielką ilość materyj wybuchowych. Pałac miał być wysadzony w powietrze. Jednocześnie policya uwięziła dwóch podejrzanych ludzi, którzy kręcili się (?!) w pobliżu pałacu. Znaleziono przy nich pisma szyfrowe i nabite rewolwery. Wszyscy aresztowani odmawiają wszelkich zeznań. Władze również odmawiają wszelkich wyjaśnień.

Tołstoj.

Petersburg, 30 maja. „Now. Wremia" donosi z Jałty, że w stanie zdrowia Tołstoja nastąpiło polepszenie.

Hr. Bülow — przy robocie.

Berlin, 30 maja. Kanclerz hr. Bülow odbył wczoraj dłuższą konferencyę z prezesem komisyi kolonizacyjnej dla Prus Zachodnich i Poznańskiego, drem Wittenburgiem.

Weseli majtkowie.

Petersburg, 30 maja. Jak donosi „Nowoje Wremia", w Petersburgu zostało się siedmiu majtków francuskich, którym sympatye rosyjskie przeszkodziły w dostaniu się na statki. Będą oni odesłani koleją do Brestu.

Sprawa Teresy Humbert.

Wiedeń, 30 maja. „Neue Freie Presse" otrzymała z Berlina następujący telegram: Jak donoszą z Aten, zawiadomiony został francuski konsul w Pireusie, że małżonkowie Humbert znajdują się na niemieckim parowcu w drodze do Aten. W sprawie wydania zbiegów władze greckie już się naradzały.

Paryż, 30 maja. Zgromadzenie wierzycieli Humbertów stwierdziło, że rodzina nabyła olbrzymie obszary gruntu w Argentynie.

Wybuchy wulkanu.

Fort de France. 30 maja. W ciągu ostatnich dni wybuchał wulkan kilkakrotnie, jednakże już z mniejszą gwałtownością. Ludność przewożą okrętami w okolice bardziej na północ wysunięte.

Nowy Jork, 30 maja. W miejscowości Chatta Nooga dało się uczuć trzęsienie ziemi.

Wulkan Old Wath Knob wydaje kłęby dymu, wybuch spodziewany lada chwilę.

Paryż, 30 maja. Na ofiary na Martynice złożono w ministerstwie dla kolonij dotąd 1½ miliona franków.

Rokowania pokojowe.

Londyn, 29 maja. W Izbie gmin oświadczył lord Balfour, że spodziewa się, iż w poniedziałek będzie mógł przedstawić wynik dochodzeń w sprawie południowo-afrykańskiej.

Londyn, 29 maja. Jak dzienniki donoszą, rokowania pokojowe należy uważać za ukończone. Przywódcy Boerów opuścili już Pretoryę.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 30 maja. Zamknięcie giełdy o g. 3 m. 30.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 696·—. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 715·50. Akcye Anglobanku 279·—. Akcye Unionbanku 549·—. Akcye Länderbanku 426·25. Akcye Bankvereinu 453·—. Akcye Bodencredit 958·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 694·25. Akcye kolei południowej 48·—. Akcye N. Tramwaye lit. A. 284·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 458·—. Akcye kolei Północnej 5740. Akcye kolei Czerniowieckiej 565·—. Akcye Alpiny 415·—. Akcye Rima Muranyi 520·—. Akcye Pragskiego Towarzystwa żelaznego 1585·—. Akcye fabryki broni 326·—. Akcye tureckie tytoniowe 294·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·70. Renta majowa 101·65. Austryacka renta koronowa 99·75. Węgierska renta koronowa 97·80. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 96·55. 4% Listy Banku krajowego 97·—. 4½% Listy Banku krajowego 101·10. 4% Listy Banku hipotecznego 95·75. 4½% Listy Banku hipotecznego 100·20. 5% Listy Banku hipotecznego 110·—. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 98·90. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 97·40. 4% Pożyczka miasta Lwowa 94·50. Losy tureckie 106·75. Marki 117·27. Ruble 253·25.

Usposobienie silne przy spokojnym przebiegu.

Cukier (spok.) 17·10, spirytus (bez zmiany) 37·80. — Nafta bez zmiany.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.